Łódź, 28|VIII 1900 r.

№ 196.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 15 (28) sierpnia 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Augustyna B.
Śr. Ścięcie gł. Św. Jana.
Czw. Św. Róży Limańs.
Piąt. Św. Rajmunda W.
Sob. Św. Idziego.
Niedz. Pociesz. N. M. P.
Pon. Św. Bronisławy P.

Wschód: g. 5 m. 4.
Zachód: g. 6 m. 58.
Dług. dnia: g. 13 m. 54.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Racibora.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. „Norma", opera w 4-ch aktach Bellini'ego. Początek o godzinie 9-ej wieczorem.

TEATR „Victoria" ul. Piotrkowska № 69. Występ operetki wiedeńskiej pod dyrekcyą H Zellera. „Wiedeńska krew", operetka w 3-ch aktach Straussa. Początek o godzinie 9 wieczorem.

ZGROMADZENIA. Ogólne zebranie Towarz. strzeleckiego, w lokalu własnym o godzinie 6 wieczorem.

JESZCZE O ODBUDOWANIU
WIEŻY JASNOGÓRSKIEJ.

(Artykuł nadesłany).

Wieść o pożarze na Jasnej Górze rozbiegła się błyskawicznie po kraju. W dwa dni już po wioskach wiedziano o wypadku, a rósł, przechodząc nadzwyczaj szybko z ust do ust. Rozumiemy i czujemy doskonale, czem jest i będzie po wieki dla nas kościół Jasnogórski, więc o tę świętość religijną, o ten klasztor wszyscy bez wyjątku troskliwi jesteśmy nad wyraz. Z uczuciem też głębokiej ulgi dowiadujemy się o zamiarze odbudowy, podjętym przez wielebnego księdza przeora. O tak, wieża będzie odbudowana, a gdyby nawet spodobało się Bogu dopuścić pożogi całego klasztoru i kościoła, westchnąwszy o pomoc do do miłosierdzia Bożego, zabralibyśmy się bez zwłoki do wzniesienia ponownie całej Jasnej Góry i jeszcze świetniejszej i jeszcze wspanialszej, niż była poprzednio, bo cześć dla Częstochowskiej Bogarodzicy ssaliśmy z mlekiem matek przez dwadzieścia pokoleń.

Na cel taki nie oszczędzimy ofiar i zachodów, jest to pewnik, nie ulegający dyskusyi. Myśmy w ciągu sześciu tygodni złożyli ćwierć miliona rubli na uczczenie najlepszego z synów rodzinnej gleby, więc dla Panny Jasnogórskiej zdobędziemy się choćby na miliony.

Inna rzecz atoli, jak odbudować spaloną wieżę i tu najszersza dyskusya jest wielce pożądana; sądzę, że inicyatywa „Rozwoju" (nr. 191 z 22 b. m.) znajdzie żywe echo.

Czytamy w pismach, że ksiądz Przeor pragnie zachować dawny kształt wieży. Pomimo największego uznania dla ks. Przeora za czyny dokonane, za nienstającą gorliwość i dobrą wolę, połączone z rzadką energią, z całym, święcie należnym mu szacunkiem, wolelibyśmy inaczej kwestyę postawić. Niemasz dwóch zdań, że o środki nie chodzi; skoro ubogie parafie katolickie zdobywają się na rzetelne dzieła sztuki, wznosząc kościoły tej miary, co św. Floryana na Pradze, Matki Boskiej w Łodzi, albo wiejskie w Rędzinach, Gorzkowicach, Niwce, to cóż mówić, skoro rzecz dotycze Jasnej Góry! Nie będzie dwóch zdań, że chcemy i powinniśmy wznieść wieżę, godną Jasnej Góry, jako widomy pomnik czci i przywiązania ku naszej Niebieskiej Królowej, ku miejscu, które wyraźną swą opieką otaczała. Więc niech wieża będzie tak wysoką jak pozwolą warunki techniczne, trwałość części ocalałej, niewzruszalnej podobno, i skala kołysań, by jaknajwcześniej witała pielgrzymów; niech będzie tak piękna, jak zdobyć się może geniusz artysty budowniczego, by się było czem pochlubić przed niedowiarkiem.

Udatna i to bardzo była dawna wieża, ale nie stanowiła arcydzieła sztuki; podobaliśmy w niej sobie, gdyż nie obfitujemy w cuda architektury, a przedewszystkiem zdobiło ją miejsce i świętość jego. Teraz, skoro mieć możemy, chcemy mieć arcydzieło. Nie przeceniajmy przyzwyczajenia, dzięki któremu przekładamy, co stare. A przecież sama przez się wieża częstochowska nie miała wartości historycznej, co do części zniszczonej. Paliła się co lat kilkadziesiąt i wciąż nową postać przybierała. Ostatni kształt jej z r. 1854 nie był pamiątką dziejową, ani z nim żadne wspomnienie historyczne nie były połączone. Ile razy wznawiano ją po zniszczeniu, kierowano się smakiem epoki i na gotyku z ujmą dla całości, osadzano barokko, co zresztą było wspólnym losem najwspanialszych budowli i nietylko u nas. Ileż to pieniędzy wydano w wieku zeszłym na pozbawienie katedry krakowskiej nieoszacowanych żeber gotyckich!

Niech że nas zamiłowanie tradycyi nie prowadzi do utrwalania błędów ubiegłej epoki.

Niedawno odnowiono szczęśliwie Sukiennice krakowskie. Obecnie odnawiają z gruntu katedrę na Wawelu i sam zamek na Wawelu odnawiać będą. Tam wezwano całe gremia znawców, te zaś orzekły, że monumentalnym budowlom trzeba powrócić, a ile się tylko da, pierwotną postać średniowieczną, szpeconą w najlepszej myśli w wiekach XVII i XVIII. Przecież i kościół Jasnogórski powstał z architektury średniowiecznej, w wieku XIV w postaci strzelistego gotyku, a dopiero epoka upadku sztuki przybrała go w barokowe ozdoby. A ile zyskała katedra we Włocławku, skoro jej przywrócono (oczywiście, w miarę możliwości) pierwotny wygląd gotycki!

Z natury rzeczy płynie wniosek, że sposobu odbudowania wieży Jasnogórskiej nie należy decydować zbyt pohopnie. Wypadałoby wezwać najcelniejsze siły: znawców historyi sztuki, estetyków, architektów, a tych dziś, wobec uznanego ogólnie rozkwitu sztuki polskiej, mamy dosyć; odwołać się nawet do powag zagranicznych,

wezwać odnowicieli gmachów krakowskich, i takiemu gronu powierzyć decyzyę; można by jeszcze ogłosić konkurs na plan odbudowy wieży. Nigdy, przenigdy, jednak nie głosujmy pod pierwszem wrażeniem za zachowaniem dawnej postaci tylko z tytułu, żeśmy do niej przywykli, bo nam snadnie następcy odmówić mogą wdzięczności za niewczesną gorliwość, jak sami z żalem patrzymy na zastąpianie zabytków romańskich i gotyckich po kościołach przez barokkowe i rokokowe fatałaszki.

Dlaczego Jasna Góra niema posiadać wieży tej miary, co katedra w Antwerpii, kościół św. Mikołaja w Hamburgu, albo św. Olafa w Rewlu? Jeżeliśmy pojedyńczo nie bogacze, to jest nas za to spora gromada i nie 150000, o jakich słyszymy, lecz pięć i dziesięć razy tyle znajdziemy dla Jasnej Góry.

J. Chr.

ZYGZAKI.

(Wrt.) „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży"—stara to sentencya, która, mimo to, po dziś dzień nie straciła swej aktualności; powiem jeszcze więcej — szkoda, że tak mało bywa w życie wprowadzana. Do wielkich (czytaj głośnych) czynów nie brak u nas aspirantów, tymczasem do pracy społecznej codziennej, dającej rezultaty na pozór drobne, mało kto się chce wprządz. A przecież z tych drobiazgów przeważnie tworzą się wielkie rzeczy. Ileż to u nas napisano o emigracyi ludu do Niemiec na zarobki. Większość publicystów zgodziła się na to, że główną przyczyną emigracyi, to brak dostatecznych zarobków w kraju. Mimo to, mało kto postarał się o wyszukanie środków zaradczych przeciw złemu. Z tem większem więc uznaniem podnieść należy czyn ks. Żydanowicza, prefekta szkół w Skępem, w gub. płockiej.

Okolica tam biedna, ludności brakło zarobków, więc emigrowała. Ks. Żydanowicz wysłał 20 chłopców na naukę tkactwa. Wkrótce po trzech latach praktyki wrócą chłopcy, jako wykwalifikowani tkacze, na wieś. Posiadają fach, lecz brak im warsztatów, surowego materyału. Niezrażony trudnościami, ks. Żydanowicz, stara się o to wszystko w Łodzi. Znajduje to poparcie u miejscowych przemysłowców (ofiary w warsztatach, przędzy i pieniądzach dali: E. Hentschel, E. Kinderman, L. Ranke, Folkman, T. Steigert, I. Nippe, K. Eisert, R. Eisner, Polkowski, Cywiński i inni) i oto za parę miesięcy 20 chłopców, których los zagranicą byłby niepewny, znajduje możność zarobkowania w kraju.

Godne naśladowania i poparcia!

* * *

„Kuryer Polski" pisze: „Dowiadujemy się, iż zarząd kolei skarbowych wydał polecenie, iżby napisy ostrzegające na słupach przy torze kolejowym w obrębie Królestwa Polskiego brzmiały nietylko w języku rosyjskim ale i w polskim. Tak np. na przejazdach, przy których niema dróżników, na słupach, obok tekstu urzędowego będzie napis polski: "Uważać na pociąg!" Rozporządzenie to przyjąć należy z całem uznaniem. Zwiększa ono bezpieczeństwo publiczne i pozostaje w zgodzie z przepisami ogólnemi, obowiązującemi w gub. Królestwa, a nakazującemi, iżby wszelkie napisy i obwieszczenia, służące do informacyi publicznej, miały, obok urzędowego, tekst polski".

* * *

Władze sanitarne rozwinęły bieżącego lata energiczną działalność celem polepszenia warunków hygienicznych Łodzi i ukrócenia różnych nadużyć. Dokonywano rewizyj sklepów spożywczych, jatek mięsnych, fabryk wód sodowych, podwórz etc. Obecnie zabiorą się do rewizyj zbiorników wodociągowych, gdyż kominiarze przy spełnianiu swych czynności znaleźli w jednym ze zbiorników kilka utopionych szczurów; w innym znów domu stwierdzono, że stróż używał kąpieli w zbiorniku.

Jakże smutnie świadczą powyższe fakty o moralności naszych kamieniczników!

KRONIKA.

Przesyłka wydawnictw peryodycznych. „Nowosti" donoszą, że obecnie w głównym zarządzie poczt i telegrafów opracowuje się szczegółowo projekt nowych przepisów, dotyczących przesyłki wydawnictw peryodycznych, gazet, książek i wogóle wszelkich przesyłek wydawniczych. Z okazyi tej organ wymieniony pisze co następuje: „Niepomiernie wysoka taryfa przesyłki u nas pism i wydawnictw, wiadomą jest każdemu, ale nie każdy wie, że podstaw do tak wysokiej normy niema absolutnie żadnych. Dawniej takie wysokie opłaty pocztowe mogły być wytłomaczone jeszcze zbyt dużemi wydatkami, zostającemi w związku z podtrzymaniem komunikacyi pocztowej na dalekich przestrzeniach. Ale potem, kiedy zarząd pocztowy zaczął korzystać z sieci dróg żelaznych, wydatki jego pod tym względem znacznie się zmniejszyły, a wobec tego obniżenie taryfy na przesyłkę gazet i wydawnictw może być wprowadzone bez żadnych obaw co do zmniejszenia z tego źródła dochodów pocztowych. Przeciwnie, praktyka nieraz już dostatecznie dowiodła, że każde obniżenie taryfy pocztowej lub telegraficznej prowadziło do zwiększenia dochodów ogólnych, skutkiem większego ożywienia w korespondencyi i zwiększenia liczby przesyłek. Dotychczasowa zbyt wysoka taryfa pocztowa prowadzi do zmniejszenia dochodów pocztowych, ponieważ osoby interesowane wolą mieć do czynienia przy przesyłaniu większych przesyłek wydawniczych bezpośrednio z kolejami i kantorami transportowemi, biorącemi za swoje usługi znacznie mniejszą opłatę. O ile dzisiejsza taryfa pocztowa jest za wysoką, dowodzi fakt, że koszty przesyłki tanich wydawnictw wynoszą nieraz tyle, ile cena samych wydawnictw".

Kolej kaliska. Jednocześnie z ostatecznemi studyami kolei kaliskiej mieszkańcy różnych miast i osad mają zamiar zwracać się, a nawet już się zwracają (mieszkańcy Ozorkowa) do komitetu budowy kolei z prośbami o zmianę kierunku linii. Z tego powodu „Gazeta warszawska" przypomina, że w Najwyżej z dnia 31-go marca r. b. zatwierdzonej koncesyi w art. 1 powiedziano, iż kolej warszawsko-kaliska ma biedz przez miasta: Sochaczew, Łowicz, Zgierz, Łódź, Pabianice, Łask, Sieradz do Kalisza i granicy pruskiej, a w uwadze do tego artykułu czytamy, iż długość linii od Warszawy do Kalisza jest obliczona w przybliżeniu na 250 wiorst i że Towarzystwo, budujące tę kolej, może zbaczać od kierunku linii, wytkniętego przy studyach ostatecznych pod warunkiem, że owe zboczenia nie przedłużą linii więcej, niż o 3 proc. Okazuje się więc z tego, że zboczenia na całej 250-wiorstowej linii mogą wynieść w najlepszym razie 7 wiorst tylko, wobec czego o tem, aby kierunek linii mógł ulegać takiej zmianie, iżby kolej warszawsko-kaliska przebiegała przez inne miasta, niż te, które są wymienione w koncesyi, nie może być mowy.

W sprawie protestów wekslowych. Olbrzymia ilość weksli wystawionych przez nabywców towaru łódzkiego w Cesarstwie, skłania nas do poruszenia kwestyi kosztów protestu od weksli, niepłaconych w terminie i protestowanych w Cesarstwie. Koszty te nie są zgoła ujednostajnione, wynoszą rozmaite sumy w różnych miastach i do-

---

107)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 193).

XVIII.

Rano odwiedził Niechludowa adwokat z Moskwy. Przyjechał on za swojemi interesami. Depesza minęła go w drodze. Dowiedziawszy się, kiedy będzie sądzoną sprawa Masłowej i kto sądzić będzie, uśmiechnął się.

— Wszystko to senatorskie typy, — rzekł. — Wolf urzędnik petersburski, Skoworodnikow biegły jurysta, Be prawnik praktyczny i najwięcej wart ze wszystkich. W nim cała nadzieja. A jakże w komisyi próśb?

— Pojadę do Worobjewa, — rzekł Niechludow.

— Doskonale, jedziemy razem.

W przedpokoju lokaj oddał karteczkę od Mariette:

«Pour vous faire plaisir (pisała) j'ai agi tout a fait contre mes principes et j'ai intercédé auprès de mon mari pour votre protégée. Il se trouve que cette personne peut être relâchée immédiatement. Mon mari a écrit au commandant. Vener donc bezinteresownie. Je vous attend. *M.*»

Adwokat podwiózł Niechludowa do mieszkania barona.

Adjutant, zapytawszy o nazwisko, zameldował natychmiast. W drzwiach minął się Niechludow z zapłakaną kobietą w żałobie, z zapuszczonym czarnym woalem. W gabinecie siedział barczysty mężczyzna, rumiany, z białemi wąsami i brodą. Uśmiechał się dobrodusznie, witając Niechludowa.

— Bardzo rad jestem. Szczyciłem się przyjaźnią nieboszczki matki pańskiej. Znałem pana małym chłopczykiem, później oficerem.

Kiwał głową i dziwił się, gdy mu Niechludow opowiadał historyę Teodozyi.

— Tak, to wzruszające, — rzekł. — Podałeś pan prośbę?

— Mam gotową, ale chciałem właśnie prosić szanownego pana o zwrócenie na to szczególnej uwagi.

— Doskonale pan zrobiłeś. Ja to przedstawię, — rzekł z wyrazem niezwykłego współczucia. — Widać była dzieciakiem, mąż obszedł się z nią po grubiańsku. Tak, przedstawię, przedstawię.

— Hrabia Iwan Michajłowicz mówił, że chciał prosić.

Jeszcze Niechludow nie zdążył wymówić tych słów, kiedy twarz barona zmieniła się nagle.

— Zresztą, złóż pan prośbę w kancelaryi, ja zrobię wszystko, co mogę.

W tej chwili wszedł adjutant.

— Ta dama chce jeszcze parę słów powiedzieć.

— Ach, «mon cher», co tu łez trzeba ocierać, aby tylko można. Robi się wszystko.

Weszła dama.

— Zapomniałam jeszcze, żeby nie pozwolono oddać mu córki... a on przecież na wszystko...

— Mówiłem pani, że zrobię.

— Baronie, na miłość Boską!... ratuj matkę! Chwyciła go za rękę i całować zaczęła.

— Wszystko będzie zrobione.

Niechludow po wyjściu damy żegnać się zaczął.

— Zrobi się, trzeba porozumieć się z ministerym sprawiedliwości.

Niechludow wyszedł do kancelaryi.

XIX.

Osobą, od której w Petersburgu zależały losy więźniów, był stary generał, pochodzący z niemieckich baronów. Posiadał masę orderów, ale nosił tylko biały krzyż w pętlicy. Był sam wysłużonym, ale zarazem i mózg wypowiedział mu służbę. Był najpierw na Kaukazie, następnie w Królestwie Polskiem i jeszcze gdzieś, i za zasługi otrzymał miejsce, dające porządną kwaterę, dobrą pensyę i wysokie stanowisko. Wypełniał ściśle z polecenia władzy wyższej i olbrzymią przywiązywał wagę do tych poleceń. Uważał przeto, że nic na świecie niema ważniejszego nad owe przepisy i rozporządzenia.

W chwili, kiedy Niechludow podjeżdżał do kwatery starego generała, zegar wieżowy wygrał kuranta „Kol sławen Boh" i wybiła druga godzina.

Stary generał siedział właśnie w salonie z młodym człowiekiem, artystą, bratem jednego z urzędników i kręcił na inkrustowanym stoliku spodek od filiżanki, pod którym, leżał biały arkusz papieru z wypisanem abecadłem.

(D. c. n.).

chodzą nieraz do znacznej bardzo kwoty z przyczyny prawa, obowiązującego w Cesarstwie, które nakazuje tyle protestów sporządzić, ilu jest żyrantów, jeżeli u tych ostatnich posiadacz wekslu zamierza dochodzić swojej należności. Cyfra kosztów protestu dochodzi nieraz do 15 rubli i więcej. Co gorsza, regenci w Cesarstwie nie wypisują na akcie kosztów protestu, jak to czynią regenci w Królestwie Polskiem. Dłużnik przeto, zamieszkały w Królestwie (indosant), do którego posiadacz wekslu zwraca się z regresem i żądaniem kosztów protestu, zdziwiony nieraz olbrzymiemi kwotami regenta, zwrotu takowych odmawia i nieraz skutkiem tego niepotrzebne powstają procesy. Dla uniknięcia tego rodzaju nieporozumień, byłoby pożądanem, aby towarzystwo pop. prz. i handlu wyjednało na drodze właściwej polecenie regentom Cesarstwa wypisywania dokładnego kosztów prawnych protestu. Co do samej potrzeby protestowania u każdego z żyrantów, którego posiadacz wekslu w przyszłości chce skarżyć, nadmienić musimy, że zmiana tego przepisu nastąpić by mogła tylko w drodze prawodawczej.

Srebro. Wczoraj rannym pociągiem przywieziono z Warszawy 500,000 rubli w srebrze, które z kolei na 9 wozach odwieziono do Banku Państwa.

Ofiary. Złożono do dyspozycyi naszej redakcyi.

Z fabryki Hugona Wulfsona: Andrzejczak 50 k., Nowicki 50 k., Kozłowski 50 k., Zwoliński 50 kop., Sośniak 50 kop., Adamczyk 50 k., Kapecki 20 k., Francke 20 kop., Bek 50 k., Adamiak 20 k., Łuczak 50 k., Jurczak 20 kop., Przytuła 30 k., Kotli 20 kop., Krawczyk 50 k., Siedlak 50 kop., Mader 20 k., Jędrzejczak 50 k., Kalota 30 kop., Feliksiak 50 kop., Wiśniewski 50 kop., Musiałoski 50 k., Szewczyk 50 k., Aleksandrowicz 50 k., Nogalski 20 kop., Benda 25 k., Kijewski 20 k., Szpicer 35 k., Gieger 50 k., Mazurowska 30 k., Kowalek 30 k., Hytygier 25 k., Zieliński 40 k., Myszkowski 20 kop., Ewartowska 50 k., Kowalski 25 k., Stęglońska 15 k., Suowarski 15 k., Graczyk 10 kop., Mrówka 30 kop., Marczewska 20 k., Wiśniewski 50 k., Gaworecki 50 k., Mitelstedt 20 k., Janiszewski 50 k. Razem 17 rubli.

Z fabryki Braci Lange: M. R. 3 rb.; po 2 rb.: M. Kowalski, J. Królewicz i B. Ostrowski; po 1 rb. 50 kop.: M. A., J. Maciejewski i W. Witkowski; po 1 rb.: J. Andrzejewski, A. Gutner, Bednarek, S. Paderski, A. Karpiński, A. Akoński, K. Pietkowski, A. Ruminiak, B. Wilczyński, M. Urbanowicz, K Koprowski, L. Ostrowski, Hałupniczak, Filipiak, Stefański, Groblewski, Kempa, Stefański i F. Strzelecki; po 50 kop.: M. Przybylski, Ozdoba, Bednarek, T. Andrejczak, W. Grodziński, R. Gerchatowski, A. Węgrzonowski, A. Janas, J. Szymański, Michalski, Kałużewski, M. Szymański, Przybysz, B. Ostrychacz, Olesiak, Kępa, Sterczowski, W. Perski, Kordyni, W. Baranowski, A. Sajda, Ryczyński, Wielbusiak i A. Adamczewski; po 30 kop.: A. Walisiak i J. Tomczyk; po 25 kop. A. Król, Choiński, S. Tarczyński i W. Błaszczyk; po 20 kop.: A. Blomtajn, J. Wagner, W. Kałużny i M. Jasiński; po 15 k.: Sekunda, M. Przygodzki i J. Rybak; po 10 kop.: Konte i Lenartowicz.—Razem 47 rb. 55 kop.

Bezimiennie 50 kop., Stanisław Witczak 1 rb., Kazimierz Sokołowski 5 rb., Władysław Jędrzejewski 1 rb., Antoni Wolenta 1 rb. 50 kop., Uniszewski Julian 1 rb., Anna Mularska 2 rb.

Egzaminy. W tutejszym gimnazyum męskim egzaminy dla wstępujących i poprawkowe rozpoczynają się jutro w południe. Pierwszy egzamin odbędzie się z nauki religii i języków nowożytnych.

Poświęcenie. W dniu wczorajszym ks. Albrecht dopełnił poświęcenia nowootwierającej się szkoły p. L. Kościanowskiego przy ulicy Zawadzkiej № 34, wobec przedstawicieli prasy i zaproszonych gości.

Zastój w interesach. Kilka wykończalni na małą skalę urządzonych (zatrudniających po kilkunastu robotników) i małych farbierni zaprzestało czynności, rozpuściwszy pracujących. Wiele szwalni, dostarczających bielizny tutejszym sklepom, uległo temu samemu losowi. Znaczna liczba szwaczek poszukuje zajęcia, starania ich jednak nie odnoszą skutku. Korzystając z tego, zasobniejsze pracownia obniżają ciągle zarobki. Rzemieślnicy tutejsi także przechodzą ciężkie chwile. Mówią o zwinięciu kilku zakładów rzemieślniczych.

Ruch ludności w tygodniu ubiegłym był następujący:

W parafii św. Krzyża przy ul. Przejazd urodzeń było 110, w tym 52 chłopców i 58 dziewczyn, zmarło osób 78, w tem dzieci 66, osób starszych 12, ślubów zawarto 28.

W parafii N. M. P. na Starym Mieście urodzeń było 84, w tem chłopców 38, dziewczyn 46, zmarło 93 osoby, w tem 88 dzieci i 5 osób starszych, ślubów zawarto 0.

W parafii ewangelickiej św. Trójcy przy Nowym Rynku urodzeń było 25, w tem 14 chłopców i 11 dziewczyn, zmarło osób 29, w tem 25 dzieci i 4 osób starszych, ślubów zawarto 6.

W parafii ewangelickiej św. Jana przy ulicy Mikołajewskiej urodzeń było 36, w tem 16 chłopców i 20 dziewczyn, zmarło osób 34, w tem dzieci 25, osób starszych 9, ślubów nie zawierano.

Razem było urodzeń 255, w tem chłopców 120 i dziewczyn 135, zmarło osób 234, w tem dzieci 205 i osób starszych 30, ślubów zawarto 33.

Nowy dworzec. Mówią, że p. Meyer ofiarował bezinteresownie 6 mórg gruntu pod nowy dworzec kolei kaliskiej, mający stanąć w stronie okolicy starych cmentarzy.

Z dobroczynności. Przystąpiono do budowy pawilonu na terytoryum Kochanówki, dla schroniska obłąkanych. Roboty otrzymało biuro techniczne Fernbacha, pomimo niższej oferty konkurenta, dlatego podobno, że dało lepsze warunki wypłaty.

Place. Z powodu ogólnego braku kapitałów ceny placów w Łodzi jak i w okolicach jej znacznie spadły.

Pożyczki na domy. Z powodu bardzo nizkiego kursu listów zastawnych m. Łodzi, wielu obywateli zwróciło się z żądaniem o kredyt hypoteczny. Wolą oni narazie płacić nawet po 9% za wypożyczone sumy, niż ponosić i tak już znaczne straty na listach zastawnych.

Z ulicy. Z powodu robót brukarskich ulica Staro-Zarzewska została na pewnej przestrzeni dla ruchu kołowego zamknięta.

Droga Karolewska. W roku bieżącym droga Karolewska na całej przestrzeni ma być zabrukowaną.

Chodniki. Przy ulicy Konstantynowskiej kanały na pewnej przestrzeni pokryte są deskami, co poszerza znacznie trotuar. Mimo to nie radzimy chodzić po tych deskach, bo wiele z nich jest nie poprzybijanych i stanowią wprost pułapki dla przechodzących.

Trzebaby zabezpieczyć te kanały dobrze — bo ulica Konstantynowska należy do najruchliwszych, więc o wypadek nie trudno.

Naprawa dróg. Mieszkańcy gminy Gospodarz postanowili przystąpić do naprawy dróg bocznych, które są w wielkim zaniedbaniu. Inne gminy, a szczególnej Rrzew i Brzeżyca, mają pójść za przykładem gospodarzaków i także doprowadzić do porządku trakty boczne, drogi bowiem w tych gminach podczas deszczów stają się niemożliwemi do przebycia.

Bruki łódzkie. Co do stanu bruków, Łódź chyba nie ma równego sobie miasta. Począwszy od znacznej części arteryi miejskiego ruchu, ul. Piotrkowskiej, po za Główną, a kończąc na jakiejkolwiek nieznacznej uliczce bocznej, wszędzie bruki przedstawiają tyle wybojów, błota, iż przejeżdżający skazany jest na prawdziwą torturę. Wobec szalonego ruchu kołowego, miasto nie może nastarczyć ciągłym naprawom, a mieszkańcy słusznie skarżą się na zmarnowanie koni, psucie wozów i ekwipaży na ulicach. Ponieważ do psucia bruków przyczyniają się głównie ładowane wozy, przewożące ciężary, a naprawa bruków pochłania corocznie znaczne sumy, wypadałoby właścicieli takich wozów obłożyć odpowiednim podatkiem. Zebrawszy odpowiedni kapitał „brukowy" miasto mogłoby nietylko utrzymać istniejące bruki w należytym porządku, ale i zabrukować niektóre ulice, które tworzą dotychczas nigdy nie wysychające jeziora błotne.

Awantura. W niedzielę o g. 5 po południu w Bedoniu w sali miejscowej, która służy dla przyjezdnych majówkowiczów i stałych tamecznych letników za miejsce zabaw tanecznych, wszczęła się awantura, która zamieniła się w zaciętą bójkę. Przyczyną było zrzucenie czapki przez p. K. jednemu z przybyłych żydów (niby ucywilizowanych), który uważał siebie za jakąś wybitną osobistość (chcąc się wyróżnić, przechadzał się po sali w czapce).

Żydek skonfundowany w ten sposób, chcąc się pomścić, w uniesieniu użył pięści, lecz zamiast p. K., wymierzył policzek obok stojącemu p. W. który naturalnie stanął w swojej obronie, ale niewiele dla swej obrony zdziałał, bo w tejże chwili jakby z pod ziemi wyroiło się mrowie żydów, rzuciło na bezbronnego i niewinnego p. W., którego pobili dość silnie i wyrzucili za bramę, a sami bezkarnie rozpierzchli się w różne strony.

Napad. Onegdaj po południu około godz. 5 do starej cukierni Roszkowskiego przybył na górkę p. Jmbryczek, zarządzający łódzką agenturą petersb. Tow. ubezpieczeń. Tam spotkał go p. Frank, były agent tegoż ubezpieczenia i widząc wychodzącego, uderzył go w głowę. Sprawę skierowano do sądu.

Wypadek. W czwartek dnia 23 b. m. dziecko dwuletnie obywatela S., zamieszkałego przy ul. Zielonej wpadło wskutek nieuwagi do dołu ustępowego. Matka obecna narobiła alarmu, ale dopiero po 15 min. zdołano je wydobyć. Doktorzy bezprzytomnego chłopczyka ledwie doprowadzili do życia.

Pogotowie ratunkowe w dniach 25, 26 i 27 b. m. było wzywane do 36 wypadków. Raz odmówiono pomocy, 2 razy nie zastano poszwankowanych, pomocy udzielono w 33 następujących wypadkach: 8 zatruć, 4 stłuczenia, 3 kurcze kiszek, 2 nagłe zasłabnięcia, 2 osłabienia ogólne, 2 złamania kości, 2 rany cięte, rana tłuczona, ciało obce w ręku, ataki: nerwowy i histeryczny, kurcz żołądka, ostry nieżyt kiszek, zmiażdżenie, oparzenie, wstrząśnienie mózgu, omdlenie. 5 chorych odwieziono do szpitala, jednego do domu.

Zbiorowe otrucie. W sobotę po zjedzeniu ryb, rodzina Szapsi Czosnaka, składająca się z 6 osób, oraz 2-ch czeladników tegoż i służąca, Chaja Krukowska, zachorowali. Wobec widocznych oznaków zatrucia wezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło doraźnej pomocy. Stan chorych zadawalający, jedynie tylko służącą trzeba było odwieźć do szpitala.

Gwałtowny chłopiec. W Radogoszczu pod Łodzią, Noech Eidelsohn, liczący 15 lat, wszczął kłótnię, a następnie bójkę ze starszym bratem. Kiedy na razie został przez Mordkę pokonany, pochwycił nóż i zadał mu bolesny cios w głowę. Widząc to służąca, Ruchla Rosenbergowa, 70-letnia staruszka, chciała gwałtownego chłopca poskromić. Noech wówczas zwrócił się z nożem ku Rosenbergowej, którą także poranił. Rannym udzielił pomocy lekarz i oboje pozostali w mieszkaniu. Gwałtowny Eidelsohn uciekł i pomimo natychmiastowych poszukiwań, nie został odnaleziony.

Wypadek. W dniu wczorajszym w porze wieczornej, powóz prywatny przemysłowca tutejszego p. K. skręcił w ulicę Główną, a konie wpadłszy na baryerę nieoświetloną lampą, nieszkodliwie pokaleczonemi zostały.

Na powyższy wypadek należałoby zwrócić uwagę miejscowemu zarządowi nowobudującej się kolei elektrycznej, który nie oświetlając miejsc niedozwolonego przejazdu, stawia baryery bez latarni.

Pożary. We wsi Nowosolna wybuchł pożar w nieruchomościach Stanisława Wolańskiego. Spalił się dom mieszkalny, obora, stodoła, stajnia, dwa konie i 4 owce. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Straty wynoszą do 2,000 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W osadzie Żubardziu z niewiadomej przyczyny zapaliła się stodoła Jana Grzywacza, od której zapalił się dom mieszkalny Stanisława Jackowskiego, a stąd przeniósł się ogień na zabudowania gospodarcze. Prócz spalonych sprzętów domowych, uległy spaleniu i zniszczeniu narzędzia rolnicze. Straty sięgają 2,600 rubli. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym.

— We wsi Gospodarz wynikł pożar w stodole Michała Machończyka, a stąd ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania Jana Grzymały. Spalił się dom drewniany, śpichlerz i stajnie. Znaczna część sprzętów domowych uległa zniszczeniu. Straty obliczają na 3,000 rb. Budynki asekurowane były w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

List do redakcyi.

ODEZWA.

Od p. Alfonsa Parczewskiego z Kalisza otrzymała „Gazeta polska" taką odezwę:

Odbyty w bież. roku jubileusz metropolii gnieźnieńskiej przypomniał naszemu społeczeństwu wielką postać św. Wojciecha, stojącą jak posąg śpiżowy u wrót naszej historyi. Korzystam z tej sposobności, aby zebrać i opracować wszystkie podania ludowe i tradycye kościelne, związane z osobą tegoż Świętego.

W tym celu zwracam się do wszystkich osób dobrej woli z uprzejmą prośbą o łaskawe dostarczenie mi odnośnych podań i tradycyi.

Przy komunikowaniu mi podań ludowych proszę zaznaczać miejscowość, w której podanie było opowiedziane, podać parafię i powiat, w których miejscowość ta leży, jak również imię, nazwisko i wiek osoby opowiadającej.

Wszystkie pisma polskie proszę o łaskawe trzykrotne w pewnych odstępach czasu przedrukowanie niniejszej odezwy.

Alfons Parczewski.

Kalisz, d. 24 sierpnia 1900 r.

25-lecie istnienia straży ogniowej ochotniczej w Łęczycy.

Na dzień 9 września zarząd straży ogniowej ochotniczej w Łęczycy zapowiedział uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu tej instytucyi. Uroczystość ta rozpocznie się 8-go września o g. 7 wiecz., w którym to dniu nastąpi zebranie delegatów straży pozamiejscowych i zarządu miejscowej straży ogniowej w mieszkaniu prezesa zarządu p. Wincentego Nowaka, w celu zaznajomienia się.

Na drugi dzień o godzinie 8½ rano straż ogniowa wraz z delegatami i zaproszonemi gośćmi zbierze się przed gmachem straży, skąd udadzą się wszyscy do kościoła na nabożeństwo, gdzie odbędzie się również uroczystość poświęcenia sztandaru. Dla straży obowiązuje mundur, dla zaproszonych gości frak.

Po wyjściu z kościoła nastąpi próba straży ogniowej, a o godzinie 1-ej w południe obiad dla straży, gości i delegatów w gmachu straży. Na godzinę 7½ naznaczono korowód, a wieczorem kolacyę dla delegatów w hotelu Polskim.

Skład straży łęczyckiej stanowiło w dniu 13 stycznia 1900 roku: 1 członek honorowy, 44 członków ofiarodawców, 112 członków rzeczywistych i 53 czynnych. Prócz tego było 5 uczniów w orkiestrze, którą prowadzi p. August Padyga.

Prezesem straży jest pan Wincenty Nowak, naczelnikiem p. Edward Przanowski, pomocnikiem Aleksy Głoszkowski, rekwizytorem p. Kornel Hess, dowódzcą toporników p. Władysław Zakolski, przy sikawkach Zygmunt Gryżewski, przy dostarczaniu wody Władysław Kobylański i dozorujący Stanisław Chrempiński.

W ubiegłym roku straż miała dochodów 813 rb. 48 kop., wydatkowano z tego 612 rb. 61 kop. Pozostało remanentu na rok 1900 rubli 200 kop. 76, które przelane zostały do kapitału zapasowego.

W ostatnim roku zebrań walnych straży ochotniczej łęczyckiej było 2, zarządu 10; prób narzędzi ogniowych, połączonych z zajęciami praktycznemi odbyło się 14.

Do pożarów w tym czasie straż stawała 2 razy, a mianowicie 27 kwietnia o godzinie 6-ej wieczorem, po otrzymaniu depeszy o pożarze w młynie parowym p. Cedrowskiego w Ozorkowie, część straży ogniowej natychmiast wyruszyła na miejsce z 2 sikawkami i 10 sierpnia o godz. 10-ej w nocy, kiedy zapaliły się zabudowania gospodarskie Karczewskiego w Chrząstówku.

Prócz tego straż alarmowaną była 5 razy.

O czynności straży podczas wypadku w synagodze dnia 13 września, który się zdarzył w sądny dzień żydowski o 9 ej wieczorem, pisaliśmy w swoim czasie.

Z WARSZAWY.

Nowa odnoga kolejowa. Rząd gubernialny warszawski wydał pozwolenie na przeprowadzenie studyów co do budowy bocznicy kolei wązkotorowej Jabłonna—Wawer do cmentarza na Brudnie i do przystanku Płudy kolei nadwiślańskiej. Studya będą prowadzone pod kierunkiem inżyniera Adama Krzyżanowskiego.

Egzaminy w uniwersytecie. Egzaminy powakacyjne w uniwersytecie warszawskim rozpoczną się dnia 7 września i trwać będą do 13 tegoż miesiąca, 14 zaś września rozpoczną się wykłady na wszystkich wydziałach. W r. b. wyjątkowo dużo studentów przystąpi do egzaminów powakacyjnych, ze względu, iż skutkiem nieopłacenia wpisów przed wakacyami, nie mogli oni składać ich we właściwym czasie. Rada uniwersytecka zastrzegła, że ci ze studentów, którzy nie opłacą wpisów po wakacyach i obecnie do egzaminów dopuszczeni nie będą.

Towarzystwo pomocy. W swoim czasie wspominaliśmy o zatwierdzeniu ustawy „Towarzystwa pomocy dla poddanych austro-węgierskich w Warszawie". Towarzystwo to rozpoczęło swoją działalność, która polega na wspieraniu ubogich, ułatwieniach w poszukiwaniu pracy, dostarczaniu pomocy lekarskiej i leków, umieszczaniu starców i kalek w odpowiednich zakładach, dostarczaniu środków na wychowanie sierot, oraz środków potrzebującym na powrót do kraju. Zarząd Towarzystwa odwołuje się do poddanych austro-węgierskich, zamieszkałych w Królestwie, o czynne poparcie celów Towarzystwa przez zapisywanie się na członków. Wysokość składki wynosi: dla członków założycieli rb. 100 jednorazowo, dla członków rzeczywistych najmniej rb. 3 rocznie, lub 50 jednorazowo, dla członków czynnych najmniej rb. 1 rocznie. Zapisy przyjmuje kancelarya Towarzystwa przy konsulacie austro-węgierskim, Jasna № 2.

Telefony. W dniu 27 b. m. odbędzie się współzawodnictwo na przedsiębiorstwo eksploatacyi telefonów, urządzonych przez Tow. Bella, które w dniu 14 listopada 1901 r. przechodzą na rzecz skarbu. O eksploatacyę telefonów w Warszawie stara się zarząd miasta, ktory gotów jest włożyć w to przedsiębiorstwo znaczny kapitał. Objęcie telefonow przez zarząd miasta byłoby bardzo pożądane, ustałby bowiem dotychczasowy wyzysk Tow. Bella, który za telefon pobiera po 150 rb. rocznie, gdy telefon rządowy w małych miastach jest trzy razy tańszy.

Budowa portu. Donosiliśmy, iż zarząd okręgu komunikacyi wodnej przedstawił magistratowi warszawskiemu projekt urządzenia portu czasowego na terytoryum Wilczej Kępy dla ochrony statków w porze zimowej, oraz zabezpieczenia Saskiej Kępy wałem ziemnym od zalewów rzeki. W sprawie tej zarząd miasta wystosował do okręgu komunikacyi wodnej odpowiedź, iż budowa trzeciego mostu jest postanowiona, co ma być dokonane w możliwie najkrótszym czasie, a więc urządzenie portu stałego i obwałowanie Saskiej Kępy, nastąpi jednocześnie z budową mostu.

Przedłużenie ulicy Dobrej. Magistrat zamierza przedłużyć ul. Dobrą do Solca i w tym celu nabywa 9 posesyj za sumę około 80,000 rb. Przedłużenie ulicy Dobrej we wskazanym kierunku ma na celu zapewnienie dogodnej komunikacyi między północną a południową częścią miasta, jako też budowę przez tę nową ulicę głównego kolektora kanalizacyi na Powiślu.

Z KRAJU.

Z Ozorkowa. Nareszcie i nasze miasto zbudziło się z dość długiej drzemki, Dzięki inicyatywie p. De-L. zorganizowało się kółko amatorów, które, począwszy od dnia 15 września r. b. dawać będzie co kilka tygodni przedstawienia na cele dobroczynne. Pierwsze przedstawienie odbędzie się na korzyść straży ogniowej ochotniczej. Odegrane będą: „Schadzka", „List rekomendowany" i „Dwóch głuchych". Następnie na ogrodzenie cmentarza katolickiego odegraną będzie komedya w 4-ch aktach „Sprzymierzeńcy" Bronisława Grabowskiego.

Każde przedstawienie powtarzane będzie po cenach zniżonych, aby w ten sposób dać możność rozrywki i biedniejszym warstwom ludności.

Kalisz. Ziemne roboty przy budowie kolei w tym roku rozpoczęte nie będą; z wiosną r. p. dopiero stanowczo zacznie się układanie nasypów.

Dworzec kaliski stanie najprawdopodobniej na szosie Szczypiornskiej w półwiorstowem oddaleniu od Noskowa, a 2-wiorstowem—od Kalisza (od rynku). Pierwszy most kolejowy zbudowany będzie na rzece Prośnie w Piwonicach. Pomimo dokonywania tak wielkiego dzieła dla Kalisza, jak kolei, nic u nas nie znamionuje jakiegoś ruchu szczególnego czy to w budowie domów, czy fabryk; wszystko odznacza się ciszą, do jakiej Kalisz na polu handlowo-przemysłowem od lat wielu przywykł. Zamierza, prawda, p. Sztark ze Stawiszyna zbudować wielką mydlarnię na placu około gazowni, ten jednak jedyny obywatel nie stanowi tego ruchu, jaki winna wywołać budująca się kolej.

Radom. Dnia 24 b. m. około godz. 9½ wieczorem wielka łuna zajaśniała nad miastem. Paliły się zabudowania na przedmieściu „Zamłynie" zaraz za rzeczką, należące do p. Suskiewicza.

Dzięki energicznej, choć wielce utrudnionej pomocy straży, pożar zdołano umiejscowić, ku czemu pomógł wiatr wiejący z przeciwnej strony zabudowań, w przeciwnym razie dzielnica byłaby poszła z dymem.

Cały zbiór wraz z nagromadzonem zbożem spalił się w kilka godzin. Charakterystycznym jest fakt, że przed trzema laty żona tegoż właściciela, grzejąc farbę do podłogi, spaliła się na węgiel, zanim domownicy przyszli z pomocą.

— Przeznaczoną przez akcyonaryuszów gratyfikacyę dla urzędników z tytułu długoletniej służby na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej rząd zatwierdził. Z sumy 140 tysięcy rubli otrzymają urzędnicy b. Rady w Petersburgu 25 tysięcy, resztę zaś, to jest 115 tysięcy rb. urzędnicy, którzy wysłużyli nie mniej niż lat 10.

Pożar Ostrołęki. W sobotę o godzinie 11 rano, z przyczyn dotąd nie wyjaśnionych, wybuchł w Ostrołęce pożar w sklepie monopolowym, w domu Krynkiewicza, przy ul. Łomżyńskiej. W parę minut ogień przerzucił się na domy przy ul. Farnej, równoległej z Łomżyńską. Ledwie straż ogniowa ochotnicza zdążyła nadbiedz i zacząć ratować, pokazał się ogień na końcu ul. Łomżyńskiej, w koszarach artyleryi, własności Noska. Nieliczna straż musiała rozdzielić się na trzy części. Wzywano straż łomżyńską, lecz ta nie pojechała. Przy obecnych upałach i suszy bardzo łatwo mogłaby zajść potrzeba ratunku w Łomży.

Domy w ulicach Farnej i Łomżyńskiej, oprócz domu na rogu ulicy Łomżyńskiej, w którym mieści się szkoła, poszły z dymem. Z wyjątkiem dwóch murowanych kamienic, wszystkie budynki były drewniane. Koszary, stajnie artyleryjskie i sklep monopolowy spalone.

Korespondencya.

Bukareszt, 22 sierpnia.

Tubylcza ludność Rumunii nie jest etnograficznie tak jednolita, jak to powszechnie o niej sądzą i to nie tylko w niedawno przyłączonej Dobrudży, lecz także w rdzennych krainach Wołoszczyzny (Muntenii), Oltenii i Mołdawii. W Dobrudży mają liczebną przewagę bułgarzy i tatarzy, obok których mieszkają także liczniej turcy i rosyanie, podczas gdy rumuni stanowią przeważnie ludność napływową, zajmującą posady w służbie publicznej i wiodącą prym w życiu gospodarczem kraju.

Zresztą w całej Rumunii klasa wyższa i średnia jest tylko w drobnej cząstce pochodzenia wołoskiego, choć dziś nie tylko jest zupełnie zrumunizowana, lecz stanowi twierdzę narodowej idei rumuńskiej. Grecy, ormianie, bułgarzy i albańczycy dostarczyli obecnej Rumunii zarówno wielkich właścicieli i dzierżawców ziemskich, jak i przedsiębiorców przemysłowych, bankierów, kupców, urzędników, lekarzy, inżynierów i profesorów. Stąd też poszło, że u rumunów ze sfer inteligentnych spotyka się wszystkie ujemne strony, właściwe na całym Wschodzie mieszaninie etnograficznej, znanej pod nazwą żywiołu lewantyńskiego. Także i ludność wiejska nie wszędzie jest narodowości wołoskiej. Na pograniczu Mołdawii, Bukowiny i Besarabii są wsie, których ludność mówi szczególnym żargonem słowiańsko-rumuńskim. Na Mołdawii jest wyspa etnograficzna t. zw. czangomadjarów, plemienia węgierskiego, najbardziej zbliżonego do szeklerów. Przed kilku laty rozwinięto na Węgrzech akcyę celem przeniesienia tych pobratymców z ich obecnych siedzib do Węgier; spełzła ona na niczem głównie przez opór samych czangomadjarów. Na Wołoszczyźnie są bardzo liczne osady serbskie i bułgarskie; te ostatnie znajdują się najgęściej koło samego Bukaresztu a ich ludność jest katolicka i łacińskiego obrządku. Do tubylców trzeba wreszcie rachować licznych cyganów, częściowo tu i owdzie osiedlonych, przeważnie jednak ciągle wiodących życie koczownicze, do którego wielu z nich, dawniej osiedlonych, wróciło, gdy w r. 1848 zniesiono ciężące na nich przedtem więzy niewolnictwa.

Stanowisko rządu i społeczeństwa rumuńskiego wobec wszystkich tych żywiołów cechuje wyraźna tendencya do rumunizacyi wszystkiego, co nie rumuńskie. O jakiemkolwiek równouprawnieniu językowem nie ma mowy; urząd i szkoła są wyłącznie rumuńskie nietylko w rdzennych prowincyach Rumunii, lecz także tam, gdzie jak w Dobrudży obce żywioły mieszkają w zbitych masach. W Dobrudży wzdłuż granicy bułgarskiej zakłada się rodzaj pogranicza wojskowego, szereg osad dla wysłużonych żołnierzy wołoskie-

go szczepu. Zasady rozbijania zbitych centrów obcożywiołowych przestrzega się także przy parcelacyi domen państwowych między chłopów, prowadzonej na wielką skalę. Stosunkowo najmniej dają się odczuwać te dążności tatarom i turkom w Dobrudży, których fanatyzmu religijnego nie można bezkarnie drażnić a którzy też dla idei narodowej rumuńskiej nie są tak niebezpieczni, jak np. słowianie.

Innem jest stanowisko rumunów wobec żydów, których liczą na pół miliona ($^1/_{12}$ całej ludności). Są oni osiedleni przeważnie na Mołdawii, której wiele miasteczek w murach swych nie zawiera prawie innej ludności prócz żydowskiej. Natomiast na Wołoszczyźnie, prócz Bukaresztu, jest ich bardzo mało. Żydzi mołdawscy, należący do „Aszkenarim“ (t. zw. żydzi niemieccy lub polscy), przybyli tam przeważnie dopiero w XIX stuleciu z Rosyi, Galicyi i Bukowiny; stanowią oni proletaryat miejski, żyjący w ciemnocie i nędzy, których skreślenie nie zdołałoby należycie oddać ponurej rzeczywistości. Oprócz drobnego handlu i rzemiosł wyzysk ludności wiejskiej przez lichwę stanowi źródło utrzymania dla wielkiej ich części. Jest to zatem żywioł ze stanowiska rumuńskiego gospodarczo szkodliwy, skutkiem czego jest antysemityzm nietylko teoretyczny.

Traktat berliński zobowiązał wprawdzie Rumunię do usunięcia nierówności obywatelskiej, pochodzącej z różności wyznań. Chodziło tu właśnie o żydów. Postanowienie to jednak nie weszło w życie a to dlatego, że Rumunia nie uważa swych żydów za obywateli rumuńskich, podobnie jak im tego charakteru nie przyznawała przed traktatem berlińskim, wobec czego — zdaniem rumunów—owo postanowienie traktatu berlińskiego nie ma zastosowania do żydów, jako do nieobywateli. Tak tedy cała masa rumuńskich żydów jest cudzoziemską w obliczu państwa rumuńskiego. W praktyce zasada ta nie dała się zupełnie ściśle przeprowadzić Ponieważ żydzi ci nie są poddanymi żadnego z innych państw, więc także rumuni są zmuszeni traktować ich jako własnych poddanych wtedy, gdy wchodzą w grę stosunki międzynarodowe. I tak niedawno rząd rumuński był zmuszony przyjąć napowrót żydowskich emigrantów, którym rząd węgierski wzbronił przejścia przez węgierskie terytoryum. Nadto ciążą na nich te same świadczenia na rzecz państwa, co na obywatelach rumuńskich; na równi z tymi ostatnimi opłacają oni— nie wielkie zresztą — podatki osobiste i pełnią służbę wojskową (podobnie, jak wszyscy cudzoziemcy, którzy nie udowodnią, że czynią zadość obowiązkowi służby wojskowej w państwie ojczystem). Aby odebrać żydom ten ostatni pretekst do walki o równe prawa obywatelskie, wygotował przed dwoma laty minister wojny, generał Berendey, projekt ustawy, uwalniającej żydów od obowiązku służby wojskowej, który jednak nie stał się prawem w skutek upadku gabinetu Sturdzy i później nie został ponowiony. W owym czasie sami żydzi urządzali demonstracye przeciw projektowi Berendeya, chcąc i nadal poddawać się obowiązkowi służby wojskowej, żądając zaś w zamian przyznania praw politycznych.

Doniosłego znaczenia jest ta sytuacya żydów w dziedzinie majątkowo-prawnej. Z mocy ustaw zasadniczych cudzoziemcom—a więc i żydom—nie wolno nabywać nieruchomości t. zw. wiejskich; postanowienie to zostało wydane właściwie tylko dlatego, by żydów przykuć do miast i utrudniać im w ten sposób kontakt z ludnością wiejską.

Na Wołoszczyźnie mieszkają nieliczni żydzi „Sefardim“ (hiszpańscy), przeważnie zamożni kupcy; tu też kwestya żydowska nie gra tej roli co na Mołdawii—z wyjątkiem Gotam, Braili i Bukaresztu, gdzie także i proletaryat żydów polskich jest liczny.

Banki w starożytności.

Historya banków sięga bardzo dawnych czasów, a pierwszy czas ich powstania nie da się ściśle oznaczyć.

Najnowsze badania, z szczególniejszem uwzględnieniem zbiorów w „British Museum“ stwierdziły, że już w VIII-em stuleciu przed Chrystusem istniał w Babilonie dom bankowy, który uskuteczniał wypłaty na rachunek osób trzecich, przyjmował wkładki pieniężne do oprocentowania, udzielał zaliczek na skrypty dłużne, lub zastawy, przeprowadzał tranzakcye komisyonerskie i wydawał banknoty na okaziciela płatne, które zastępowały pieniądz kruszcowy. Niemal równie dawno istniały banki w Grecyi, gdzie w czwartym wieku przed erą chrześciańską istnieją już banki o różnych ściśle odgraniczonych zakresach działalności. Właściciele ich nazywali się trapezitai, jeśli ich główną czynnością były interesy depozytowe i przekazowe (giro), polegające na przyjmowaniu wkładek pieniężnych i wypłacaniu do rąk osób trzecich. Nadto służą te banki do czasowego przechowywania sum spornych, oraz dokumentów i kontraktów, przy wygotowaniu których interweniowali zwykle sami bankierzy.

Zupełnie odrębnie funkcyonowały banki, których właściciele trudnili się, podobnie jak dzisiejsze kantory, wymianą pieniędzy i nazywano ich argyramoibai, a w tranzakcyach publicznych uchodzili za powagi przy badaniu i oznaczaniu wartości wątpliwych monet. Nadto istniały domy bankowe, które wyłącznie trudniły się wypożyczaniem pieniędzy i to nietylko w małych kwotach na podręczne zastawy, ale też w wielkich kredytach na cele przemysłowe i handlowe. Szczególnie ważne znaczenie dla interesów kredytowych miały wielkie świątynie w Delphi, Efezos, Delos i Samos, które skarby swe wypożyczały na rzecz prywatnych i publicznych przedsiębiorstw; równocześnie przyjmowały prywatne kapitały i skarby na przechowanie, do czego się doskonale nadawały z uwagi na świętość i nienaruszalność ze względów religijnych.

W Egipcie funkcyonowały t. zw. banki królewskie, które zajmowały się także poborem i danin publicznych, ściągały ceny kupna za sprzedane grunty fiskalne i pobierały czynsze od dzierżawców ceł, których kaucye przechowywały w swych depozytach. Zarazem urzędowały te banki jako miejsca wypłat na pokrycie kosztów utrzymania wojska i przedsiębiorstw rządowych.

W Rzymie, który bankowość przyjął częścią wprost ze wschodu, częścią pośrednio z Grecyi, znachodzą się w połowie IV wieku przed Chrystusem t. zw. „viri mensarii,“ którzy, wybrani przez gminę, mieli za główne zadanie przeprowadzać interesy pieniężne samej gminy.

Dopiero z końcem trzeciego wieku występują prywatni bankierzy, t. zw. „argentarii,“ którzy utrzymywali swe stanowiska na forum i trudnili się najrozmaitszemi działami interesów bankowych; do wymiany pieniędzy powołani byli w pierwszym rzędzie t. zw. „nummularii,“ którzy z biegiem czasu stawali się również bankierami. Jedni i drudzy stali pod nadzorem władzy państwowej, od której uzyskiwali formalną koncesyę na prowadzenie interesów pieniężnych.

W wypadkach spornych byli obowiązani składać swoje książki, które, jeśli były prowadzone w przepisany sposób, miały moc dowodową. Książki te były trojakie: kasowa, w której w chronologicznym porządku musiały być wpisane przychody i rozchody, z podaniem powodu i osoby, dla których następowały; książka rachunku bieżącego (contocorrent), w której musiał być uwidoczniony rachunek każdego klienta tak, by zawsze widoczne było, wiele jeden drugiemu był winien; wreszcie książka zapiskowa, w którą wpisywano wszelkie jeszcze nierozrachowane tranzakcye, celem późniejszego przeniesienia ich do ksiąg właściwych.

W ogóle wiadomości o starożytnej bankowości są skąpe i urywają się z upadkiem państwa rzymskiego i zaginięciem kultury klasycznej.

ZABOBONY WŚRÓD CHIŃCZYKÓW.

Z powodu toczącej się wojny zwrócono baczną uwagę na przeróżne strony życia olbrzymiego liczbą a tajemniczego niemal narodu chińskiego. Między innemi dowiedzieliśmy się też o charakterystycznym rysie umysłu chińskiego, o niesłychanej jego zabobonności. Przesądy, gusła istnieją, niestety, wszędzie i niewielu jest ludzi, nawet w sferach wysoko wykształconych, całkowicie wolnych od tych słabości. Ale w Europie zabobony kryją się w cieniu życia prywatnego, stanowią niejako osobistą tajemnicę każdego, ludzie chowają się z niemi, jak ze słabością, jak z wadą. Tymczasem w Chinach, zobaczymy to zaraz, zabobony należą do pojęć i wierzeń całkiem głośnych, wpływają na bieg życia publicznego, stanowią nieraz przzczynę i podstawę postępowania nietylko rodzin, ale państwa całego.

Rys to znamienny, mówi on o wielkiej niedojrzałości umysłowej chińczyków, o braku zasadniczych ścisłych pojęć o zjawiskach przyrody, które stanowią podstawę trafnego sądu o świecie i postępie. Wiedza to potęga, bez niej naród nie może mieć środków do walki ani z wrogiemi siłami natury, ani z sąsiadami.

* * *

Wskutek zabobonności ogółu bardzo ważną i wpływową osobą w Chinach jest guślarz. Bez jego wyroku nie stanie dom nowy, nie odbędą się zaręczyny. On orzeka, czy złe duchy nie stoją na przeszkodzie przedsięwzięciu, czy czas i miejsce dobrze wybrane. Ponieważ chińczyk innych wskazówek nie szuka, więc naturalnie i domy źle stoją i i małżeństwa są niedobrane. W najdrobniejszych nawet rzeczach sąd guślarza jest niezbędny, przestawienie komina, przesadzenie drzewka musi być dekonane wedg jego wskazówki.

Przy grobach cesarskich w Nankinie, pomiędzy wieloma innemi postaciami zwierząt, stoją dwa kamienne słonie. Na grzbietach ich znajduje się masa drobnych kamyków, Gdyby to było w Europie moglibyśmy bez zawodu twierdzić, iż to wyrostki uliczne wprawiały się w rzucanie do celu. Tymczasem tam to całkiem co innego: chińczycy, zamierzający wstąpić w związki małżeńskie, odbywają podróż do kamiennego słonia i rzucają mu na grzbiet kamyczek. Jeżeli kamyczek tam pozostanie, małżeństwo pobłogosławione będzie w pierwszym zaraz roku synem; jeśli spadnie, urodzi się córka. W ostatnim wypadku chińczyk odkłada małżeństwo na rok i opbywa nową pieldrzymkę do słońca.

Dwa drzewa przed domem przynoszą szczęście, biada temu komu jedno wypadnie, choćby samo ze starości uschło, nieszczęćcie nawiedzi dom najniechybniej. Woda bieżąca przejmuje chińczyka obawą i wstrętem, gdyż ona w swym biegu szczęście unosi, na stojącej ono zatrzymuje się i trwa.

Ilu mieszkańców liczą Chiny, ilu jest w tym lub tamtym mieście? Nikt tego nie wie, a cyfry, które znajdujemy w książkach, są tylko rezultatem przypuszczeń. W Chinach spisu ludności nie robiono nigdy. Biada władcy, któryby coś podobnego zarządził, wywołałoby to napewno zaciekły bunt; chińczyk święcie wierzy, iż rachowanie ludności jest to wielki „Joss,“ to jest przynosi ciężkie nieszczęscie.

Los wędrowca w miastach chińskich nie jest do pozazdroszczenia. Zmęczony przez niezliczone przykrości, które go spotykają na każdym kroku, w nocy, przynajmniej na jej początku nie zdoła pokrzepić się snem. Mniejszo już o komary i owe drobne zwierzątka domowe, w które każda siedziba chińczyków obfituje, ale nikt nie zdoła zasnąć wskutek niesłychanego hałasu na ulicach, który, według powszechnej wiary, ma odstraszać złe duchy. Szczególniej bywa wściekła wrzawa, gdy wybuchnie jaka groźna epidemia. Zaraza szerzy się w przeludnionych miastach z nadzwyczajną szybkością wskutek słynnego nieochędóztwa chińczyków, muszą więc być przedsięwzięte środki nadzwyczajne ku przepędzeniu dyabła, który jest naturalnie jedyną przyczyną choroby. Odbywa się tedy taniec lwa albo smoka; obnoszą pstro malowaną głowę smoka i inne odrażające poczwary z ogonami długiemi na wiele łokci, a tłumy ludzi, uzbrojonych w olbrzymie widły i piki, tańczą dokoła. Wśród wrzasku, którego samego już ucho ludzkie znieść prawie nie jest w stanie, rozlega się bicie w kotły, huczenie tam-tamów, strzały z karabinów, z pistoletów i z innej broni palnej, uderzenia o siebie kawałów drzewa i t. d., słowem zgiełk piekielny, o jakim nawet trudno stworzyć sobie pojęcie. Do tego dodać trzeba masę papieru „Joss,“ pomalowanego jaskrawo w rozmaite kształty dziwaczne i wielką obfitość kadzidła, palonego na ulicach i w domach.

Rzecz prosta, iż każdy chińczyk nosi na szyi amulet, a w kieszeni ma zawsze torebkę z kadzidłem.

Że przy obieraniu miejsca na cmentarz decyzya guślarzu jest niezbędną, o tem mówić nie trzeba. Ale również o miejsce dla każdego pojedyńczego grobu musi być pytaną wola begów. Na grobie stać muszą kamienie strażnicze, aby odganiać bajecznege potwora, ztóry inaczej zakłóci wieczny odpoczynek nieboszczyka; dwakroć lepiej dokaże tego posadzenie cyprysa, gdyż przez jego korzenie nie przedrze się żaden potwór.

W gazetach pekińskich można czasem wyczytać rzeczy nadzwyczajne. Oto nad murami oblężonego miasta ukazało się bóstwo z orszakiem rycerzy i przepędziło wroga, to się opowiada jako fakt o mieście rzeczywiście w tym czasje obleganym. W innem miejscu bóstwo, na prośbę mieszkańców, zaopatrzyło okolicę w wodę, wdzięczna ludność prosi cesarza, aby w nagrodę podniósł godność tego bóstwa o jeden stopień, lub aby mu nadał jakiś tytuł honorowy. Kiedyindziej znowu doniosły gazety pekińskie, że podczas powodzi smok rzeki ukazał się w pestaci węża, ktory zostnł też przeniosiony natychmiast do najbliższego pagody, gdzie modlili się doń przedstawiciele wszełkich władz danej prowincyi. Wreszcie dla zabawienia węża dąwano przedstawienia teatrale, smoka należy utrzymać w dobrym humorze!

Jeśli susza panuje przez czas dłaższy, a modły kapłanów po pagodach nie sprowadzają deszczu, wtedy występują rządcy prowincyi, gdy to nie daje skutku, idą książęta z rodziny panującej, a jeśli i to nie pomaga, wtedy domaga się w niebie deszczu sam monarcha. To już pomódz musi, gdyż syn słońca, brat księżyca pozostaje z bóstwami w stosunkach innych, niż zwykły śmiertelnik.

W potęgę czarów i czarnoksiężników wierzą chińczycy głęboko i wiara ta objawia się nieraz w sposób szczególnie zabawny. W r. 1881 zarządca Mandżuryi zawiadomił, iż strzelby wojska jego nie chcą dawać ognia, gdyż je oczarowali powstań-

cy. Nie dosyć na tem, upewniał on, że powstańcy są niezwyciężeni, bo straty w szeregach zapełniają ludźmi papierowymi, którym sztuka czarów nadaje życie. Po jednej bitwie działa Krupa obudziły taki podziw i cześć, że dla nich zbudowano świątynię.

Z powyższego łatwo wywnioskować, co się tam dzieje z medycyną i jacy są lekarze. Nawet tacy chińczycy, którzy mają liczne stosunki z europejczykami i którym łatwo o pomoc lekarza europejskiego, w razie choroby uciekają się do guseł i miejscowych znachorów.

Ważną rolę w życiu chińczyków odgrywają śluby. Chińczyk Bóg wie co zrobi, aby tylko spełnić co ślubował. Dawniejszy poseł niemiecki na dworze chińskim, Brandt, opowiada: Na jednej z głównych ulic Pekinu idzie młoda małonoga dama, należąca do bardzo wybitnej rodziny; za nią posuwa się powóz własny i dwaj służący konno, panienka rzuca się na ziemię i bije w nią czołem, potem przy pomocy sługi wstaje, postępuje parę kroków i powtarza ceremonię jeszcze i jeszcze; było to spełnienie ślubu, zrobionego podczas choroby rodziców, przyrzekła bogom, iż jeśli wyzdrowieją, pójdzie w ten sposób do jednej z świątyń stolicy i tam się pomodli. W podobny sposób przebywają fanatycy nieraz wielkie przestrzenie; nie jest tam rzadkością spotkanie człowieka w ubiorze skazańca z ciężkim łańcuchem na szyi; corocznie wielu ludzi, aby spełnić ślub, skaczą ze skały wysokiej na 20 metrów, a znajdującej się w miejscowości, będącej celem pielgrzymek.

———

Ostatnie wiadomości.

—:—

Chamberlain i firma Kynoch.

Dużo w swoim czasie narobiła hałasu kwestya listów kilku deputowanych parlamentu angielskiego, pisanych do rządu transwaalskiego, a znalezionych w Bloemfontein po zdobyciu takowego. Wtedy pan Chamberlain domagał się, w interesie zapewne agitacyi przyszłych wyborów, ażeby te listy były wydrukowane.

Jeden z posłów zagadnął go jednak wówczas niespodziewanie, czy go żadne czasem nie łączą interesy z firmą domu handlowego Kynoch, któ ra sprzedawała Transwaalowi broń i amunicyę. Chamberlain zaprzeczył, utrzymując, że tylko brat jego ma stosunki z tym domem, a że on za brata nie odpowiada.

Obecnie jeden z dzienników wieczornych wyświadczył niedźwiedzią przysługę panu Chamberlainowi, drukując ustęp z jego mowy, ogłoszonej 21 czerwca 1895 r. w parlamencie, w którym on oświadczył, że w tranzakcyach firmy Kynoch mieści się także interes polityczny. Wiadomo zaś, iż brat rodzony Chamberlaina jest prezesem zarządu w towarzystwie Kynoch, a rodzina Chamberlaina główną posiadaczką jego akcyj.

Śledztwo znowuż, prowadzące się teraz o nadużyciach przy dostawach, dla armii angielskiej, wykazało, że firma Kynoch była szczególnie protegowaną przez rząd angielski przy dostawach prochu.

Handel więc szedł doskonale, bo obydwom stronom wojującym sprzedawało się amunicyę. Nic dziwnego, że Chamberlain i jego rodzina mieli ważne pobudki prowadzenia tej wojny. Ale nowa to dla Anglii kompromitacya.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Ton odpowiedzi bułgarskiej na drugą notę rumuńską zdaje się dowodzić, że do nakazanego świeżo uzbrojenia Widynu, Sistowy i Nikopolu przywiązywać nie należy zbyt wielkiego znaczenia. Zatarg pomiędzy temi dwoma państwami wywołuje wprawdzie pewną wrzawę w świecie politycznym, nikt jednak nie bierze go tragicznie. Omawia go z ożywieniem przedewszystkiem prasa niemiecka, która bez wyjątku stoi po stronie Rumunii i nie szczędzi Bułgaryi mniej lub więcej energicznych nauk i wyrzutów. Bezstronnie ocenia położenie zaledwie kilka organów prasy niemieckiej, w tej liczbie „Köln. Zeitung“, która, zgodnie z większością innych gazet, nie upatruje w sporze pomiędzy dwoma rządami nad dolnym Dunajem niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Gazeta ta pisze pomiędzy innemi:

„Gdyby pomiędzy dwoma pierwszorzędnemi mocarstwami nastąpiła, a nadto ogłoszona została taka wymiana not, to uważalibyśmy położenie za nader poważnie zagrożone. Nad dolnym Dunajem utrzymała się jednak w piśmiennych stosunkach dyplomatycznych pewna pierwotność i wskutek tego ludzie nie są tam tak drażliwi, jak w reszcie Europy. Żywimy więc nadzieję, że obecna wymiana zdań pomiędzy Rumunią a Bułgaryą przekona w końcu rząd bułgarski o niebezpieczeństwie, na jakie się naraża, wzbudzając podejrzenie, iż otaczać chce swą opieką morderców macedońskich“.

———

Telegramy.

——

Petersburg, 27 sierpnia. Dnia 23-go przybył do Czity oddział Czerwonego Krzyża „Imienia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny“, złożony z pełnomocnika Rajewa, 3 lekarzy i 24 sióstr miłosierdzia, z których 6 zostaje w szpitalu w Czicie, a reszta udaje się pocztą do oddziału w Chajlarze.

Petersburg, 27 sierpnia. Mongołowie przyjmują gościnnie oddział gen. Orłowa, zaopatrują go w żywność, nie żądając pieniędzy. Zarządzanie sprawami cywilnemi w Niuczuanie powierzono tymczasowo konsulowi rosyjskiemu.

Petersburg, 27 sierpnia. Depesza generała Leniewicza z d. 23 b. m.: W dniu 15 sierpnia zjednoczone wojska rosyjskie i francuskie oswobodziły misyonarzy francuskich i ich klasztor w Bejtan, oblegany przez bokserów od dwóch miesięcy. Następnie wojsk rosyjskie i francuzkie wyparły bokserów z miasta cesarskiego i zajęły bramę od strony zachodniej, gdzie wywiesili flagi rosyjską i francuską. Z innych stron pałacu cesarskiego postawiono na straży żołnierzy wojsk innych narodowości, którzy również z bronią w ręku torowali sobie drogę do bram. Cesarzowa, dwór, członkowie rządu zbiegli do prowincyi Szensi, a z nimi cesarz i następca tronu. W dniu tym rosyanie mieli pięciu ranionych, francuzi 5 zabitych i 25 ranionych żołnierzy. W Pekinie już niema bokserów.

Petersburg, 27 sierpnia. Telegram posła Giersa, wysłany z Czifu d. 21 b. m.: „Pekin d. 16 sierpnia. Wojska sprzymierzone wzięły wczoraj Pekin szturmem, przed ich przybyciem chińczycy wznowili ataki na poselstwa. Uważam za swój obowiązek dać świadectwo niezrównanemu męstwu wszystkich obrońców poselstwa Cesarskiego, walczących codziennie w ciągu dwóch miesięcy. Dwór chiński zbiegł z Pekinu. Na razie niewiadomo, kto z ministrów pozostał w mieście“.

Pekin, 28 sierpnia. Do „Morning-Post“ donoszą 18 go: Cała armia amerykańska maszeruje wraz z artyleryą angielską wzdłuż murów miasta, w oczekiwaniu nadciągających bokserów, w sile 30,000 żołnierzy.

Londyn, 28 sierpnia. Źródła urzędowe angielskie przyznają, że Dewet wkroczył ponownie w granice rzeczypospolitej państwa wolnego Oranii około miejscowości Bank. Komendant Delarey marszami swego korpusu zakrywał ruchy Deweta przed wojskiem angielskiem.

Berlin 28 sierpnia. Rozstrzelanie porucznika Cordua uchodzi tutaj za dowód wielkiego zdenerwowania Anglików skutkiem trudności, jakie spotykają na każdym kroku. Na boerów nowa egzekucya wywrze wrażenie podniecające. Lord Roberts błądzi, tak źle stosując swą surowość.

Kapsztadt, 28 sierpnia. Marszałek Roberts przybył do Belfastu i był przyjęty uroczyście przez gen. Bullera, Pola Carewa i Frencha.

Londyn, 28 sierpnia. Generał Dorward telegrafuje z Tientsinu, że d. 19 b. m. w odległości ośmiu mil na południowy zachód od Tientsinu w tysiąc ludzi kontyngensów: amerykańskiego, japońskiego, austryackiego i angielskiego wykonał atak na oddział wojska chińskiego. Po dwugodzinnym biegu chińczycy uciekli, straciwszy 300 zabitych i 60 wziętych do niewoli. Około 800 chińczyków uszło na południe, większa część ich zbiegła w kierunku zachodnim. Ze strony wojsk sprzymierzonych raniono jedenastu ludzi. Komunikacye w okolicach Tientsinu są obecnie zabezpieczone. Po wsiach chińczycy dopuszczają się okrucieństw: znaleziono wiele trupów z pobcinanemi głowami. Do Tientsinu napływa dziennie w przecięciu po tysiąc zbiegów ze wsi szukających przytułku. Stąd grozi brak żywności.

Wiedeń, 28 sierpnia. Z nadesłanych tutaj wiadomości wynika niewątpliwie, że Bułgarya nieustannie mobilizuje pojedyńcze oddziały wojsk tudzież zbroi swoje fortece naddunajskie. Nie brakuje w samej Bułgaryi rozważnych głosów, które twierdzą, że rząd podniecaniem szowinizmu narodowego i szczuciem na Rumunię pragnie odwrócić uwagę opinii publicznej od trudności wewnętrznych.

Londyn, 28 sierpnia. Donoszą z Hankow 22-go, że odkryto tam spisek, mający na celu wzniecenie powstania w dolinie rzeki Yangtsey. Aresztowano 10 przywódców, 4 z nich ścięto.

Tientsin, 28 sierpnia. W odległości 5 mil na północny-wschód od Yangtsun ukazały się liczne bandy bokserów. Komunikacya kolejowa na linii Tientsin—Yangtsun przywrócona.

Berlin, 28 sierpnia. Z Tokio z źródła japońskiego donoszą: Dowódca wojsk japońskich w Pekinie donosi: Miasto zupełnie wolne od nieprzyjaciela. Japoński pułk konnicy, wysłany do Mausan, donosi, że rodzina cesarska, wyjechawszy z Pekinu 14-go, po krótkim wypoczynku w Mausan, wyjechała w kierunku zachodnim, konwojowana przez gen. Ma, na czele 500 żołnierzy konnicy z 20 wozami.

Szanghaj, 28 sierpnia. Li-Hung-Czang otrzymał od japońskiego ministra spraw zagranicznych depeszę następującą: Układy niemożebne, dopóki Chiny nie wyznaczą pełnomocników, których uznają mocarstwa. Minister dodaje, że mocarstwa zgodzą się na mianowanie wicekróli prowincyi Nankin i Wuczan, jako asystentów Li-Hun-Czanga przy rokowaniach. W końcu oświadcza minister, że konieczną jest rzeczą, ażeby Chiny wyraziły żal, uznały formalnie, że postąpiły niesłusznie i ofiarowały się dobrowolnie wynagrodzić straty. Jeżeli Chiny usłuchają tych rad, Japonia gotowa służyć im poparciem.

Ś. P.

ROMAN GRENTZA

majster kotlarski i obywatel m. Zgierza i Łodzi,

opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu d. 27 sierpnia 1900 r. przeżywszy lat 40

Stroskana rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy ulicy Smugowej № 12 do kościoła Najświętszej Maryi Panny we wtorek d. 28 sierpnia o godz. 5 wieczorem, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na stary cmentarz w środę d. 29 sierpnia o godz. 10 z rana.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu P. H. 1) Na poświęceniu piekarni p. Kopczyńskiego p. K. Kamiński nie reprezentował redakcyi „Rozwoju“, jak to mylnie doniósł „Goniec Łódzki“ i „Kuryer Poranny“. Zebrane składki były oddane do administracyi „Kuryera Warszawskiego“, którego korespondentem jest p. Kamiński.

2) Zgadzamy się na zdanie Sz. Pana. „In vino veritas“, lecz ta „veritas“ w ustach podobnych jednostek tylko nam zaszczyt przynosi.

3) Dotąd jeszcze niema żadne z pism pozwolenia na zbieranie składek na odbudowanie wieży Jasnogórskiej.

4) I na to się godzimy, gdyż często bardzo ilością nieprzyjaciół można określić.... pożyteczność społeczną jednostki lub instytucyi.

5) Przeciwnie. Niech Pan sobie przypomni bajkę o „Słoniu i psie.“

P. Aleksandrowi I. Os.... w Koluszkach. Z listu Pańskiego zbyt przejrzyście wygląda prywata, abyśmy z niego mogli skorzystać. Zresztą nie wiemy, z kim mamy do czynienia.

—·—

Ogłoszenie.

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

3—3

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskija Gubernskija Wiedomosti“ № 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23 od 25 marca do 3 czerwca 1900 r. i „Rozwój“ №№ 74, 75, 77, 96, 98, 99, 105, 107, 108, 109, 110, 111, 115, 116, 117 od 17/30 marca do 9/22 maja 1900 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 4/17 września 1900 r. następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od-bierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
2733	Marzec	28	Bielsk	Łódź	Ralis	Okaziciel	part.	Klocce olszowe	663	—
1823	„	13	Bendery	„	Trochtenberg	„	1	Pud. drewn. próżne	1	10
4632	„	26	Kiszyniów	„	Gerszman	„	1	Wino bess. w but.	4	30
7185	„	9	Winnica	„	Cytrynik	„	1	Mąka pszenna	5	—
7092	Luty	26	Rowno	„	Koller	War. Banku	1	Naczynia fajans.	14	35
4390	Marzec	6	Kijów miasto	„	Puchalski	Okaziciel	1	Towar sukienny	1	37
377	„	13	Chmielnik	„	Keller	„	3	Mąka pszenna	1	07
13882	„	12	Moskwa tow.	„	Kremer	„	2	Woda dziechciowa	66	30
10058	„	22	Praga Teresp.	„	Nejman	Cuker	4	Worki próżne	18	10
1380	Styczeń	28	Kozłow	„	Polański i S-wie	Golman	1	Towar wełniany	1	13
60	Marzec	16	Pirogowka	„	nieczytelny	Okaziciel	1	Towar łokciowy	1	27
1885	„	12	Wilno	„	Żuk	„	1	Maszyna pończosz.	—	38
8857	„	3	Warszawa miasto	„	Nussebaum	„	1	Ołówki	2	39
9751	„	7	„	„	Tow. Asek. Rosya	„	1	Szyldy	—	15
11714	„	17	„	„	Rozenblum	„	1	Koniak	8	34
296	„	25	Łida	„	Ratner	„	2	Trociny	8	30
1969	„	12	Radom	„	nieczytelny	„	3	Krawaty	10	35
1740	„	19	Klincy	„	Tow. br.Baryszniko-	„	1	Knop	1	05
582	„	26	Jurjew	„	Kozłow (wa i S.	„	1	Towar łokciowy	—	30
21958	„	19	Wołoczek	„	Tw. Rabuszyńskiego	„	6	„	30	03
304	„	8	Tukum	„	Natanzon	„	1	Wata bawełniana	—	12
1331	„	11	Mitawa	„	Grebner	„	1	Cerata	3	16
2267	„	13	Aleksandrów	„	Baruch	„	2	Naczynia porcel.	15	35
1023	Luty	25	Sosnowiec	„	Agientura	Fiszman	part.	Piasek zwyczajny	750	—
6859	Marzec	20	Warszawa W.	„	Oldak	Okaziciel	1	Odpadki skórzane	2	10
6922	„	20	„	„	Zmigryder	„	2	Latarki	5	15
6817	„	20	„	„	Wysocki	„	1	Obraz w ramach	2	—
5000	Luty	28	„	„	Cyndeln	„	1	Towar łokciowy	1	35
6151	Marzec	11	„	„	Bernsztejn	„	1	Lampy	3	25
7202	„	22	„	„	J. A. Chesin	„	1	Soda nieoczyszcz.	3	10
5789	„	8	„	„	Zmigryder	„	2	Latarki	4	10

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 12 (25) września r. b. o godz. 10 rano

OGRÓD RÓŻ

Piotrkowska № 151.

CODZIENNIE KONCERT

Orkiestry smyczkowej pod kierunkiem kapelmistrza pana **Szymkiewicza,**
ze współudziałem znanego solisty skrzypka **p. KRYSZA.**

Program nadzwyczajny: Sola, duety, tercety i kwartety.

W razie niepogody koncert odbędzie się w sali.

W ogrodzie pierwszorzędny bufet, Wyborowa kuchnia. Oddzielne gabinety. Ceny bardzo przystępne. 1012—6—5

Wejście 15 kop. Dzieci bezpłatnie. Początek o godz. 7 wiecz.

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie**. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—0-11

Piekarnia mechaniczna

WALENTEGO KOPCZYNSKIEGO

Ulica Juliusza Nr. 14,

Filie: Cegielniana № 42, Mikołajewska № 23, Widzewska № 150, Wólczańska 154. Piotrkowska № 261. 998—6—4

W moim zakładzie naukowym z pięcioletnim kursem

ulica Ewangelicka Nr. 18

lekcye rozpoczęły się d. 20 sierpnia. Przyjęcie nowych uczni odbywa się codziennie od 8 rano do 6 popołudniu. Prócz obowiązujących przedmiotów udziela się lekcyi muzyki.

1022—6—4 **ALEKSANDER ZIMMER.**

NOWOOTWORZONY

ZAKŁAD MALARSKI

pod firmą

JÓZEF GÓRSKI

103. PIOTRKOWSKA 103.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratnie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względom pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**

Łódź ulica Św. Andrzeja № 10 m. 8.

Introligatornia Warszawska

wykonywa specyalnie księgi chandlowe pooług szematów, kolekcyjne dla prób, naklejanie map, planów na płótno, oprawy obrazów, portetów i fotografii w ramy ozdobne, pluszowe oraz z listew krajowych i zagranicznych, na składzie wybór okładek ozdobnych do książek religijnych i prenumeracyjnych. Oprawy po cenach zniżonych. Przyjmuje roboty drukarskie Polecając się nadal Sz. P., z szacunkiem I. Nowacki.

Potrzebny wspólnik. 2—2

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993—d—6

Podręczniki szkolne

dla wszystkich szkół miejscowych w trwałych oprawach tanio poleca

Księgarnia „OŚWIATA“ (M. Ettingera)

Piotrkowska № 50 (dawniej Dzielna 11.) 1023—6—3

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniem i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-3

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K. d—8

Jeden lub dwa frontowe umeblowane pokoje zaraz do wynajęcia. Konstantynowska 18 m. 10. Do obejrzenia od 1—2 w poł. lub o 7 wieczorem. 1114—3—3

Młoda osoba z 4-klasowem wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106—3—d.

Magle do sprzedania. Ul. Solna 12. 1101—3—..3

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902—d—41

Młoda panna z wykształceniem i znajomością obcych języków, poszukuje stosownego zajęcia. Bliższa wiadomość w księgarni W-ej Urbanowiczowej, ulica Mikołajewska № 34. 1109-3-3

Osoba lat średnich, znająca obce języki, poszukuje zajęcia kasyerki lub też zarządzającej sklepem. Ulica Mikołajewska № 34 m. 16. 1108-3-3

Obiady zdrowe i tanie. Przyjmuję panienki uczące się na stancyę. Lekcye muzyki i korepetycye. Krótka № 12 m. 6 1062—5—..3

Potrzebna starsza inteligentna osoba z kaucyą 200—300 rb. do prowadzenia interesu kobiecego. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. I. I. 1111—3-2swp

Piekarska filia do sprzedania zaraz za rb. 40. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 1128-4-1

Potrzebuję od 30 do 50 garncy mleka codziennie. Proszę zgłosić się na ul. Mikołajewską № 65 do mleczarni. 1122—3—1

Potrzebna nauczycielka do początków języka polskiego i niemieckiego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 1104-3-3

Poszukuję posady korespondenta, posiadam języki: rosyjski, polski i niemiecki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Korespondenta“. 1118—3—2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—61-d.

Une jeune, éduquée dame (française) précédemment instituterice—cherche de demie-place pour direction d'enfants plus âgés, ou dame de compagnie sub. Anne J.

Znane z dobroci masło kujawskie, znowu nadchodzi w znacznej ilości. Widzewska № 62. 1102—3—.3

Z 1000 rubli przystąpię do współki do handlu z panną lub wdową bezdzietną. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla Samotnego. 1105—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Leon Kubacki wydana z kancelaryi Policmajstra. 1114—3—2

Zaginęły świadectwa tkackie i paszport na imię Józef Kruk, wydany z Rudy-Guzowskiej 1117-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Łozowskiej wydana z gminy Łuszczyn. 1120—3—1

Znaleziony baran dnia 23 sierpnia jest do odebrania u p. Kozłowskiego ul. Staro-Zarzewska Nr. 167. 1119-3-1

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placy z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracyi. 10—5ws

5 pokoi z kuchnią do wynajęcia od 1-go października. Wiadomość Pasaż Szulca № 4. 1121—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 15 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski

W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111